

Lębork

# Odkrywają dzieje ziemi lęborskiej

29 października minęły cztery lata od rozpoczęcia działalności Lęborskiego Bractwa Historycznego. Skupia ono wszystkich miłośników historii miasta i regionu. Członkami są zarówno naukowcy uniwersyteccy, nauczyciele, miłośnicy historii, a nawet uczniowie szkół podstawowych. Od początku siedzibą bractwa jest Muzeum Miasta Lęborka.



Bogdan Libich (od lewej), Marek Barański i Stefan Fikus są dumni ze zbiorów swojego bractwa.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Bractwo interesuje przeszłość miasta i ziemi lęborskiej, zarówno ta najdawniejsza, jak i mniej odległa. Efekty swych poszukiwań z kwartalną częstotliwością publikuje w „Biuletynie Historycznym”. Dotychczas wyszło sześć numerów. We wstępie do ostatniego numeru Leszek Kotarski napisał m.in.: „Cieszymy się, że publikacja ta ma już swoich stałych Czytelników, a ich liczba systematycznie się zwiększa. Po nasz biuletyn przyjeżdżają z innych miast”. Oprócz biuletynów wydano też serię pocztówek ze starymi zdjęciami Lęborka. Bractwo posiada pokazany zbiór starych fotografii. Gdyby były fundusze jest w stanie wydać piękny album na wzór „Był sobie Gdańsk”.

W ciągu czteroletniej działalności udało się też zgromadzić wiele cennych

książek i dokumentów. Przewodniczący, dr Marek Barański mówi, że dumą bractwa jest książka Ludwika Wilhelma Brugemanna o historii Pomorza. Ponadto niezwykle cenny jest akt uwłaszczenia chłopów ze Świchowa z 30 stycznia 1836 r. (nabyty za 50 zł!) oraz kilka innych pozycji.

### Miasto na pograniczu

- Pisanie o historii Lęborka jest bardzo fascynujące - podkreśla dr Bogdan Libich. - Ponieważ miasto to leżało na styku Pomorza Zachodniego i Gdańskiego, był to teren polsko-niemieckiego pogranicza. Przed wojną Niemcy zain-

westowali w nie ogromne pieniądze, chcąc pokazać sąsiedniej ludności niemiecki porządek i gospodarność. Stąd piękna zabudowa miasta, w barbarzyński sposób zniszczona po zakończeniu wojny. Źródłem zła była rozlewnia wódki, która znajdowała się w centrum miasta, a w niej ogromne zasoby alkoholu. Pijani żołnierze sowieccy prześcigali się w niszczeniu „germańskiego” miasta. Ale nie tylko oni. Czynili to z taką samą werwą szabrownicy z centralnej Polski.

### Odkłamana historia

Znany regionalista kaszubski, Stefan Fikus -

również członek bractwa - jest zadowolony, że teraz odkłamuje się historię. Uczniowie szkół mogą wreszcie poznawać prawdziwą przeszłość miasta. Często na maturach korzystają z „Biuletynów Historycznych”.

W tym roku planuje się wydanie dodatkowo dwóch numerów specjalnych. W pierwszym znajdują się materiały z sesji naukowej dotyczącej historii parafii św. Jakuba, która odbyła się przy okazji corocznego Jarmarku św. Jakuba, drugi w całości poświęcony będzie gminie Cewice.

Eugeniusz  
Pryczkowski

# Kaszubski sonet

Ziemio kaszubska strojna w jeziora  
Stokroć piękniejsza niż suknia od Diora  
Mieszkańcy Twoi Ciebie kochają  
A liczni turyści szczerze podziwiają.

Pagórki Twoje i urocze jary  
Oczka śródleśne i leśne obszary  
Spokój sumienia i radość wracają  
Wszystkim którzy tu przebywają.

Hojność natury przywilejem Twoim  
Szczołaś więc każdemu tym bogactwem  
swoim  
Lud kaszubski żywisz od dziejów zarania.

Choć różne były zakusy nad Tobą władania  
Z Polską zostałaś na wieki złączona  
Znalazłaś się w Ojczyźnie jak w matki  
ramionach.

Ostrzyce

# Zabytkowa chëcz

Aż trudno uwierzyć, że ta piękna chata zachowała się w letniskowej wsi Ostrzyce, gmina Somnino. Mieszkańcy wsi żyją głównie z turystyki. Z uzyskanych dochodów stawiają sobie najróżniejszych kształtów wille. Chata, swoim wiekiem, kontrastuje z nowymi domami. Ma przeszło dwieście lat, jak twierdzi jej właścicielka i lokatorka osiemnastowieczna Waleska Puzdrowska.

- Ludzie mówili, że to stare i trzeba rozebrać w tak nowoczesnej wsi. Ale ja tu przecież od urodzenia

mieszkam, tak jak mój ojciec i dziad - mówi właścicielka. - Pobudował ją magistrat gdański, jako jedno z zabudowań gospodarczych ostrzyckiego młyna.

Dom stanowi znakomitą atrakcję dla turystów. Jest to też zabytek kaszubskiego budownictwa. Jego zburzenie byłoby wielką stratą, nie tylko dla Ostrzyc. Dlatego warto pomyśleć, jak go w przyszłości zagospodarować. Można by na przykład urządzić w nim małe muzeum lub izbę regionalną.

Jan Antonowicz



Przed chëczą jej właścicielka - Waleska Puzdrowska oraz Stanisław Marszałkowski z Ostrzyc.

Fot. Jan Antonowicz

Kultura

# Rybackie śpiewanie Kaszubianek z Władysławowa

Przy działającym we Władysławowie od wielu już lat Kole Gospodyń Wiejskich powstał niedawno zespół śpiewaczy Kaszubianki.

Tworzy go pięć pań, głównie z Szotlandu. Szefową koła i zespołu jest Elżbieta Radtke. - Nasze panie

zawsze śpiewały na różnego rodzaju uroczystościach rodzinnych - mówi pani Elżbieta - ale jesienią ubiegł-

go roku w Strzelnie wystąpiły po raz pierwszy publicznie i tak to się zaczęło.

Zakończony niedawno letni sezon Kaszubianki mogą uznać za szczególnie udany. Nie było soboty i niedzieli, żeby władysławowskie śpiewaczki nie wystę-

powyły na jakimś festynie. Panie same uszyły i wyhaftowały sobie stroje, które zachwycają starannością wykonania. Jest to kolejny przykład na to, że chcieć to móc.

(A.J.)

Rumia

# Msza święta

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oddział Rumia serdecznie zaprasza na mszę świętą z kaszubską liturgią słowa, która odprawiona zostanie 13 września o godzinie 14 w kościele św. Józefa i Judy Tadeusza w Zagórzcu.

(SAGA)

## Czëż je czëc

### Park krajobrazowy na mapie

Cztery kaszubskie gminy rejonu kościerskiego: **Dziemia-ny, Lipusz, Karsin i Kościerzyna**, przyczyniły się wydania turystycznej mapy Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. Dość dokładna i czytelna mapa w skali 1:40 000 jest już dostępna w sklepach.

(jard)

### W muzeum o regionie

**KARTUZY.** Od września tego roku uczniowie klas początkowych ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Kartuzach będą uczestniczyć w lekcjach muzealnych, których celem jest poznanie zagadnień z kultury regionu.

Głównym celem lekcji muzealnych będzie zapoznanie dzieci z klas I-III z dorobkiem kulturalnym naszego regionu, jego historią, zabytkami kultury materialnej i sztuki ludowej Kaszub. Prowadzone przez pracowników kartuskiego muzeum zajęcia mają rozwijać zainteresowania, uczyć samodzielności, dyscypliny, kultury zachowania, współżycia oraz współdziałania w zespole.

(zam)

### Kaszubski początek roku

**ŻARNOWIEC.** W części artystycznej rozpoczęcia roku szkolnego w szkole podstawowej zaprezentował się kaszubski zespół taneczny działający przy oddziale ZKP w Krokowej. Członkami zespołu są dzieci mieszkające w Żarnowcu i Dębках.

(R.K.)



Członkinie zespołu podczas występu.

Fot. Roman Kościelniak

### Folder gminy

**GMINA PARCHOWO.** Gmina Parchowo to jedno z najpiękniejszych miejsc na Kaszubach, z jeziorami rynnowymi, różnorodnością lasów, bogactwem roślin i zwierząt. Obecnie w opracowaniu jest folder promujący walory gminy. Samorząd lokalny chce zachęcić inwestorów, oferując działki pod budownictwo mieszkaniowe, a także wolne tereny przeznaczone na działalność gospodarczą i handlową.

(man)

### Święto plonów

**BOJANO.** Na 20 września zaplanowali władze gminy święto plonów Szemudu. Dożynki rozpoczną się o godzinie 14 mszą świętą. Organizatorami są: Rada Sołecka, ksiądz proboszcz, dyrektor szkoły i byli radni. W programie dożynek przewidziano m.in. wystawę sprzętu rolniczego organizowaną przez wejherowski Ośrodek Doradztwa Rolniczego, wystawę chleba, pokazy strażackie. Patronat prasowy nad dożynkami obejmie „Echo-Gryf Ziemi Wejherowskiej”, wśród naszych Czytelników przeprowadzimy losowanie nagród.

(AZdr)

### Walne zgromadzenie

**RUMIA.** Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oddział w Rumi informuje, że 15 września o godzinie 18 w Dworku pod Lipami odbędzie się Walne Zgromadzenie Sprawodawczo-Wyborcze. Zarząd serdecznie zaprasza wszystkich członków ZKP oddziału Rumia.

(Saga)

### Kaszubów start

**LĘBORK.** Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Lęborku wytypował dwóch swoich członków do komitetów wyborczych. Wiktor Tyburski znajdzie się w komitecie Unii Wolności, a Leszek Mielewczyk w Akcji Wyborczej „Solidarność”

- Na posiedzeniu Zarządu Głównego ZKP uznaliśmy, że pożądane byłoby zawieranie sojuszy wyborczych z UW i AWS, bo ich programy w wielu przypadkach odpowiadają społeczności kaszubskiej - powiedział nam Kazimierz Naczek, wiceprezes oddziału, a także członek zarządu ZKP.

Dodał, że on sam startować będzie z ramienia Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, którego oddziału w Lęborku jest przewodniczącym. Już wcześniej został wytypowany przez władze związku jako jeden z kandydatów.

(zet)

## Ziemia lęborska

# Powrót do domu

**Ziemia lęborska po 23 latach powraca do Gdańska. W wyniku gierkowskiej reformy administracyjnej w 1975 r. obszar ten znalazł się w województwie słupskim.**

Już na początku lat dziewięćdziesiątych w Lęborku zaczęło się mówić o powrocie do naszego województwa. Powrót Lęborka, a także ziemi bytowskiej, chojnickiej i człuchowskiej oznacza również, że po wielu latach w jednym województwie znajdują się całe Kaszuby.

„Błękitna kraina”, bo tak zwykło się w bedekerach i przewodnikach określać okolice Lęborka, tworzy powiat, w skład którego wchodzi miasto: Lębork i Łeba oraz gminy Cewice, Nowa Wieś Lęborska i Wicko.

Pojęcie ziemi lęborskiej jako obszaru podlegającego wspólnej administracji ukształtowało się w II połowie XIV wieku, kiedy to Krzyżacy władający na Pomorzu Gdańskim od 1308 r. połączyli kasztelanię białogardzką i okręg saliniński tworząc w ten sposób wójtostwo lęborskie, które już potem jako powiat funkcjonowało w zasadzie do naszego stulecia. Po władztwie krzyżackim, podczas wojny trzydziestoletniej, ziemia lęborska stała się lennem książąt Pomorza Zachodniego, a po wymarciu dynastii Gryfitów w 1637 r. na 20 lat przeszła w ręce polskie, by potem stać się lennem elektora brandenburskiego. W gra-

nicach państwa polskiego Lębork znalazł się ponownie w roku 1945.

### Na handlowym szlaku

Lębork jest starą słowiańską osadą, którą w wiekach średnich władali książęta gdańsko-pomorscy. Prawa miejskie chełmińskie otrzymał w 1341 r. z nadania Krzyżaków, a ponieważ był to ważny ośrodek na szlaku handlowym z Berlina poprzez Szczecin do Gdańska, zakonnicy wzniesli tu zamek i miasto otoczyli murem. Resztki tych obwarowań, z basztami Bluszczową i Narożną można podziwiać jeszcze dziś. Natomiast zamek był wielokrotnie przebudowywany i do naszych czasów ocalały jedynie fragmenty jego dawnej świetności. Mieści się w nim siedziba Sądu Rejonowego.

Okres panowania pruskiego, to czas powolnej i niemal całkowitej germanizacji Lęborka i okolic. Jedynie gdzieś tam przetrwały się obyczaje i język Kaszubów. Współcześnie spośród 36000 mieszkańców Lęborka większość stanowią osiedleńcy z różnych stron Polski, ale nie brak także Kaszubów, którzy przybyli tu zaraz po wojnie



Resztki obwarowań, z basztami Bluszczową i Narożną można podziwiać jeszcze dziś.

Fot. Henryk Sek

i przybywają do dzisiaj. Ich obecność akcentowana jest różnymi inicjatywami podejmowanymi przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Muzeum Historii Miasta i Lęborskie Bractwo historyczne. Lokalną społeczności integruje od kilku lat lipcowy Jarmark św. Jakuba. Jego pomysłodawcami są ojcowie franciszkanie, którzy sprawują posługę zakonną w XIV-wiecznym kościele pw. św. Jakuba. W tym roku podczas jarmarku biskup pelpliński Jan Bernard Szla-

ga ogłosił św. Jakuba patronem miasta.

### Księstwo Łeby

To był rzeczywiście łebki pomysł! Wiosną br. nagle wszystkie media w całej Polsce zaczęły mówić o Łebie, a to za przyczyną pogłoski o utworzeniu w nadmorskim kurorcie księstwa. Niektórzy wzięli to nawet na poważnie i zaczęli się oburzać. Tym czasem chodziło przecież o promocję tej letniskowej miejscowości, co udało się zresztą wyśmienicie. W czerwcu odbyły się wybory księcia, a na początku lipca, w 641 rocznicę nadania Łebie praw miejskich, Henryk I Ruszewski został koronowany. Na tę odbywającą się na plaży uroczystość przyszło 10000 gapiów!. Potem, przez całe lato, odbywały się kolejne festyny z udziałem jego książęcej wysokości i książęcego dworu. Kto chciał mógł nabyć nawet specjalny paszport, uprawniający do pobytu na terenie księstwa.

Cel został osiągnięty - lepszej promocji nadmorskiej miejscowości jeszcze nikt nie wymyślił. Mimo nie sprzyjającej pogody dopisali letnicy, a to dla Łeby rzecz ważna, bowiem miasto żyje właściwie jedynie z organizacji ruchu turystycznego.

Artur Jabłoński



Spośród 36 000 mieszkańców Lęborka większość stanowią osiedleńcy z różnych stron Polski.

Fot. Bogumił Fąkiewicz

REKLAMA

**NORDA**  
Pismo Kaszëbszi Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27  
Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski.  
Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

PPH **Agora**

Tadeusz Moryń  
Kartuzi, ul. Gdańska 28  
tel./fax 684 03 82

promocja jesienna  
**Okna PCV**

masy uszczelniające  
silikony, pianki, kleje  
akcesoria szyb zespolonych i okien

**AMBIT**  
Pokończeni dachowe

Gdańsk-Kokoski, ul. Cementowa 5-9  
347-52-82, 349-58-27, 349-58-28  
Kościerzyna, ul. Przemysłowa 1, tel. 686-69-90  
Starogard Gd., os. Konstytucji 3 Maja 5 A (róg Zblewskiej)  
tel. 0-90 53 66 45  
Bytów-Domix, ul. Lęborska 18, tel. 0-593 62-65

- \* DACHÓWKA CERAMICZNA OD 27,95 zł/m<sup>2</sup>
- \* DACHÓWKA CEMENTOWA OD 16,40 zł/m<sup>2</sup>
- \* BLACHODACHÓWKA OD 26,86 zł/m<sup>2</sup>

OKNA DACHOWE, RYNNY, KOMPLET AKCESORII  
vat 7%

O rodzie herbu jeleń

# Wampir Franc z Pobłockich

W jednym z sierpniowych numerów „Nordy” (21 sierpnia 1998 r.) ukazał się artykuł o braciach - księżach Pobłockich. Warto przybliżyć nieco Czytelnikom kilka ciekawych faktów z historii tej rodziny.

Gniazdem rodowym Pobłockich jest Pobłocie w powiecie wejherowskim, notowane, jako wieś rycerska w okręgu mirachowskim już w końcu XIV wieku. Herbem rodziny jest jeleń, często przedstawiany z półksiężycem i gwiazdami. Z biegiem wieków ród znacznie się rozrósł, a dla odróżnienia poszczególnych gałęzi używał przydomków (Bach, Kościanek, Delk). Większość jego członków osiadła na drobnych częściach wsi w okręgach mirachowskim, kościerskim, puckim i lęborskim. Pobłocy nie poprzestawali na uprawie swoich nadziałów. Uczestniczyli w życiu politycznym regionu. Spotykamy ich w relacjach ze zjazdów sejmikowych, jakie od końca XVI w. odbywały się w Strzeczcu. Bywali ławnikami ziemskimi mirachowskimi. Uczestniczyli w elekcjach królów polskich. Ze swego rodowego gniazda zostali wyparci już w końcu XVIII w.

## Nowe siedlisko rodzinne

Rolę tę przejęło Kętrzyno. Najpierw spotykamy tu-



Pieczęć herbowa Pobłockich z Lini.

taj Michała (1682), a po nim Wojciecha i jego potomków. Niestety najstrasza genealogia kętrzyńskiej gałęzi Pobłockich nie jest jeszcze dobrze opracowana. Gwałtowny wzrost zainteresowaniami genealogicznymi sprawił jednak, że niebawem ukaże się historia rodziny Pobłockich przygotowywana przez jej niemieckich potomków we współpracy z polskimi krewnymi. I ja miałem przyjemność służyć pomocą w tych badaniach udostępniając zgromadzone przez siebie materiały.

Z Kętrzyna wywodzi się gałąź rodu, której potomkowie do dziś tu zamieszkują. Początek dał jej wymieniony już Michał Pobłocki. W XVIII w. rozpadła się na dwie linie - Kętrzyno „C” i Kętrzyno „E”, od posiadania działów szlacheckich. Założycielem pierwszej był Antoni Pobłocki, właściciel działu „C” od 1815 r. Z żoną Antoniną Barbarą z Dziecielskich doczekał się czworga dzieci. Syn - Ksawery Jan ożeniony z Matyldą Hasse miał aż dziewięć potomstwa. Córka - Augustyna poślubiła Augustyna rozłąńskiego, dając mu również licznych następców. Wojciech Pobłocki, właściciel działu „E” do 1774 r. był ożeniony najpewniej z Ludwiką z Dziecielskich. Ich synowie - Franciszek i Jan dziedziczyli gospodarstwo po ojcu do chwili, gdy drugi z nich sprzedał je w 1791 r. Antoniemu Pobruckiemu. Jan miał syna, któremu po ojcu nadał na chrzcie imię Wojciech (\*1762). To właśnie on zakupił w 1797 r. część Lini, która należała do Pobłoc-



Rys. Marek Wdziękoński

kich aż do parcelacji przeprowadzonej po zakończeniu ostatniej wojny. Dawny dworek, po przebudowie, jest dziś siedzibą Urzędu Gminy. Z żony - Jakubiny Szeleżyńskiej spłodził syna Augustyna (\*1806), który w 1834 r. poślubił Ernestynę Sychowską.

Z tego małżeństwa narodziło się siedmioro dzieci: Juliusz, Gustaw, Emilia, Matylda, Antoni, Wojciech i Leon. Czterej z nich to służeńi dla regionu księży, bohaterzy wspomnianego na początku artykułu w „Nordzie”.

W XIX w. Pobłocy, na przemian z Dziecielskimi, pełnili urząd wójtów Kętrzyna i byli wybierani do sejmiku powiatowego w Wejherowie. Dzięki staraniom tych rodzin w 1913 r. wybudowano w Kętrzynie wodociąg, który do dziś opatruje wieś w wodę. Dołączyli do nich, jako udziałowcy Naczkowie, Studzińscy, Wrezowie, Wegnerowie, Zielonkowie, Cyłkowsy i Piekarscy. Wodociąg w tamtych czasach był ogromną rzadkością, i to nie

tylko na wsi. Zbudowała go firma A.M. Muller G.m.b.H. z Gdańska. Koszty budowy w wysokości 13 128 marek poniosła w całości gmina Kętrzyno, która do dziś jest jego właścicielem.

## Albo wy mnie albo ja was

Swego rodzaju ciekawostką z przeszłości tej wsi jest, opowiadana do dziś, historia wieszczego, którym był jeden z członków rodziny Pobłockich. Rzecz się miała tak: umarł Franciszek Pobłocki, którego pochowano na cmentarzu przy kościele parafialnym w Rozłazinie (Kętrzyno należało do parafii rozłazińskiej do chwili utworzenia parafii w Lini).

Zaraz po pogrzebie nastąpiła seria niespodziewanych i nieuzasadnionych zgonów członków rodziny z Kętrzyna i innych wsi. Wypadki te natychmiast skojarzono ze zmarłym Franciszkiem. Miał on wychodzić w nocy z grobu i bić w dzwony w rozłazińskim kościele, a ci którzy je słyszeli, w krótkim czasie umierali. Czterech Pobłockich udało się więc do proboszcza i opowiedziało o swych podejrzeniach. Żądali ekshumacji zwłok i unieszkodliwienia wampira.

Ksiądz skarcił ich jednak za wiarę w zabobony i surowo zakazał takich praktyk. Pobłocy jednak nie posłuchali. Zaczekali do pełni księżyca i udali się na cmentarz. Kiedy odkopali mogiłę i otworzyli trumnę, zmarły miał wstać i powiedzieć: „albo wy mnie, albo ja was”. Jeden zatem szybko chwycił go za włosy i przyciągnął głowę do nóg, a drugi ściął ją ostrym szpadlem do torfu. Położono ją na wszelki wypadek przy nogach, aby zmarły nie mógł jej dosięgnąć, gdyż mogłaby przyrosnąć. Wszystkie zabiegi były daremne.

## Zaginione źródło

Nie byłoby w tej historii nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że posiada znamiona autentyczności. Niemiecki autor o zapomnianym dziś nazwisku poświęcił tej sprawie obszerną broszurę zatytułowaną: „Der Vampyr Franz von Poblotzky aus Kanterschin”, która jeszcze po wojnie była w posiadaniu mojej rodziny, ale niestety przepadła. Być może przechowuje ją któraś z niemieckich bibliotek. W rodzinie Pobłockich był przechowywany obszerny artykuł temu poświęcony, ale i on zaginął. Według relacji autora broszury proboszcz z Rozłazina oskarżył Pobłockich o sprofanowanie zwłok. Sprawą zajął się sąd w Lęborku, który skazał obwinionych na wieloletnie ciężkie więzienie. Po apelacji proces toczył się w sądzie wyższej instancji w Koszalinie. Biegłych sądowych sprowadzono z samego Berlina. Podobno nie mogli oni wykluczyć zjawiska wampiryzmu, co doprowadziło ostatecznie do uwolnienia Pobłockich.

Ponieważ nie udało mi się dotąd odszukać wspomnianej broszury, postanowiłem zbadać sprawę na miejscu, w Rozłazinie (tamtejsze księgi kościelne rozpoczynają się w 1772 r.) Bezpośredniego zapisu dotyczącego dekapitacji zwłok się nie doszukałem, ale zdaje się, że zdołałem wskazać właściwą osobę. 5 lutego 1870 r. zmarł Franciszek Pobłocki, lat 63. Został pochowany 9 lutego. Zaraz po nim zmarli kolejno: syn Antoni, lat 28 (18 lutego 1870), krewny z Łowcza Dolnego Jan Pobłocki, lat 78 (20 lutego 1870 r.) i żona Józefina z Dziecielskich Pobłocka, lat 64 (28 lutego 1870 r.). Być może dalsze poszukiwania przyniosą więcej wiadomości o tym niezwykłym wydarzeniu

Marek Dziecielski

Nowości  
wydawnicze

## Szkice z dziejów Lini

Przed dwoma tygodniami ukazała się książka zatytułowana „Z dziejów wsi i parafii Lini”. Autorem tego monograficznego opracowania jest ks. Bazyli Olecki.

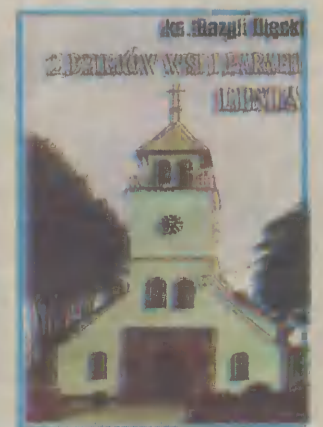
Autor latach 1966-1993 proboszcz w parafii Lini. Eugeniusz Pryczkowski, redaktor i wydawca książki, napisał we wstępie do niej, że ks. Bazyli ukochał swoją małą kaszubską ojczyznę całym sercem, chociaż pochodzi z ziemi lubawskiej. „Ksiądz Bazyli jest człowiekiem skromnym - pisze dalej Pryczkowski - zabiega jednak o utrwalenie i rozpropagowanie choć w minimalnym nakładzie swojego kronikarskiego dorobku. I jest to prawdą, bowiem ks. Olecki ciągle coś pisze, kseruje i rozpowszechnia. Książka „Z dziejów wsi i parafii Lini” jest jednak pierwszą jego publikacją z prawdziwego zdarzenia. Nie miała w tym zasługa pochodzącego z Lini współredaktora książki - dra Marka Dziecielskiego, który z wielką starannością ostatecznie przygotował publikację do druku.”

Praca ks. Bazylego Oleckiego składa się z czterech rozdziałów, w których opisuje nazwy wsi i nazwy miejscowe w gminie, powstanie i rozwój wsi Lini, powstanie i rozwój parafii oraz krzyży i kapliczek przydrożnych we wszystkich gminnych miejscowościach.

Całość okraszona jest czarno-białymi fotografiami i spisem duszpasterzy parafii oraz mieszkańców powołanych do stanu kapłańskiego lub zakonnego.

Książkę wydała oficyna „Rost” i jest to pierwsza publikacja przygotowana w tym nowym kaszubskim wydawnictwie.

(jaż.)



Okładka



Widok na Linię, dawniej rodową siedzibę Pobłockich.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski.

Kaszubskie sylwetki. Jerzy Stachurski

# Kompozytor, poeta i społecznik

Jerzy Stachurski urodził się w 1953 r. w Gdańsku, gdzie mieszka do dziś. Od dzieciństwa związany jest również z gminą Przdokowo, skąd pochodziła jego matka. Tej ziemi poświęca dużo talentu poetyckiego, widać to szczególnie w wydanej przed rokiem partyturach poetyckich „Procesje”. Także znakomita „Droga” (1984) oprowadza nas głównie po środkowych Kaszubach.

W Gdańsku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną, niedawno również studia licencjackie na Filologii Polskiej UG. Od października br. zaczyna pisać pracę doktorską o muzyce Pomorza. Jest poetą, autorem sztuk scenicznych dla dzieci, kompozytorem muzyki teatralnej i nauczycielem. Od kilku lat jest kierownikiem muzycznym Teatru „Miniatura” we Wrzeszczu. Píše też muzykę dla Teatru „Tęcza” w Słupsku, a okazjonalnie dla wielu innych teatrów dziecięcych w Polsce. W poezji zadebiutował tomikiem wierszy w języku kaszubskim „Tę pokazęją na mie”.

Kaszuby są jego wielką miłością. Mimo że wychował się w Gdańsku, płynnie mówi oraz pisze w tym języku. Szeroko znane są jego kaszubskie pastorałki, kolędy oraz pieśni kościelne. Śpiewa się je w wielu kościołach na Kaszubach, często nie wiedząc kto jest ich autorem. Jedną z nich o tytule „Tę jes” stała się oficjalnym hymnem Kartuskiego Festiwalu Piosenki Religijnej.

Jako nauczyciel w Cieczewie może pełniej uczestniczyć w życiu regionu. Reprezentuje interesy mieszkańców jako radny. W latach 1993-1998 był członkiem Komisji Kultury i Oświaty przy Sejmiku Samorządowym



Jerzy Stachurski

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Województwa Gdańskiego. Do niedawna był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Cieczewie (1992-1997). W tej roli

najważniejszym zadaniem było wybudowanie nowego skrzydła szkoły. W prywatnych zapiskach tak relacjonuje ten czas: „Zrobienie fundamentu było najtrudniejszym etapem inwestycji. Praca, niekiedy po kolana w wodzie, była szczególnie niebezpieczna. Ale udało się. Pozyskiwanie kolejnych środków finansowych (od Rady Gminy, Kuratorium Oświaty, przy wsparciu SSWG) posuwały budowę do kolejnych etapów aż do aktualnego stanu.” Niemalże zaangażowania kosztowała też odbudowa mostu w Tokarach - Pniach.

Jerzy Stachurski jest uznanym muzykiem i poetą, a jednocześnie zaangażowanym społecznikiem. Dla swojej szkoły napisał też hymn, a dla gminy hejnał. Przygotował również wydanie książki Edwarda Brezy „Nazwy miejscowości gminy Przdokowo”.



Mieszkańcy Cieczewa ofiarnie pracują przy budowie szkoły

Fot. archiwum

Eugeniusz Pryczkowski

Aleksander Celarek

## Strażnik rybackich tradycji

Kaszuba z wyboru, ale całą duszą. Świetnie mówi po kaszubsku. Doskonale skutnik i żaglomistrz. Miłośnik rybackich tradycji.

W 1978 roku namówił rybaków z Chalup by stanęli do niecodziennych regat tradycyjnych, kaszubskich łodzi, tak zaistniały „Kaszëbscé bôtë pòd żòglamë”. Trzy lata później współorganizował łodziową pielgrzymkę na

odpust świętych Piotra i Pawła z Półwyspu Helskiego do Pucka.

Od kilkunastu lat prowadzi warsztat skutniczy oraz pracownię żaglomistrzowską. Buduje tradycyjne, kaszubskie łodzie żaglowe.

W 1995 roku na zlecenie Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku zrekonstruował barkasa - łódź używaną niegdyś do

połowów na Wiśle. Jednostka ta cumuje w tczewskim oddziale CMM. Rok później powierzono inżynierowi Celarkowi budowę łodzi św. Wojciecha. „Sanctus Adalbertus” był gotowy na przypadające w 1997 roku milenium chrztu Gdańska. Jest autorem książki „Rybackie łodzie żaglowe z wybrzeży Kaszub”.

(jaż.)



Aleksander Celarek

Fot. Artur Jabłoński

## Gòścëna Szténczi

(drédzi dzél)

Józk są na to òdezwoł:

-Widzy Szténka, to to nasze wéndzenié do Europë teli miã kòsztëje nerwów i zdrowiégo!

-Ale cëz tã dëcht Józkù gòdòsz! Jaczé wéndzenié do Europë?

To nasza Pòlskò ju nie je w Europie? A gdzie do szwernòta? Mie są dërch zdòwało, że më jesmë w samym westròdkù Europë. Ale jak gòdòsz, że muszimë do ni wlezc, to wierã tak muszi bëc. Jò jem ju stòri, òstònã tu gdzie jem, a wa młodi biòjta. Nè jo, to ju do tegò doszło: wlażac do Europë, w chtërny më jesmë. A maricznò noga! To mést nie mdze tak letkò. Czej zdrzã na ciebie, jaż mie ògròzka chwòtò.

Na to òdezwa są Jòzkòwa białka:

-Jo, mòce Szténka pròwdã, jaż strach na tegò mòjégò chłopa wzerac. A jaczi zmiarti są zrobił, jaczi wëczëczniãli. Ani doch nie pòli cygaretów, ani sznapsa nie wëpije, a wëzdrzi òstatnym sztërkã jak stròszk.

Józk nòprzòd slëchòł, co më mù pòwiedzeli, a tej patrzãcy w nòrt jizbë rzekł:

- A wiéta wa, co to je certyfikat ISO, co to je dziem-pi, co to są SOP-ë, co znaczy przeńc audit i jiné europejszcë czartë?!

Jak le pamiãcã sygnã wiadno më biòtkowelë są z biurokracją, z tonama zapisònëch papiòrów, z nieprzëdatnima cedłama. Tegò nigdë nie felãło, a wiadno zbiegãło. Wëszczëzòmë są z instrukcji òbsłuzi „przyłãczaczo-odlãczacza dwustronnego” cë „spòsobù ùziwaniò szczoteczki do męcò zãbów”. A terò co mómë?

„SOP (standardowa procedura operacyjna) nr 11 pozyskania materiału”

„SOP nr 2 przekazania materiału”

„SOP nr 3 procesów przedprodukcyjnych” itd. SOP-ów teli, że głowa małò. A wszëtczë nòmni w trzech egzemplérach: jeden na scanã, drédzi do szuflòdë ù czerownika, a trzeci muszi bëc w dzëlu kontrolnym. To je pò europejskù. Nawetk do zamiòtaniò pòdlòdzi i męcò òknów muszi bëc SOP i regulamin stanowiszczã pròcë. Jò ju nie wiém, co je wòzniészë: zëbë szła robòta, cëz zëbë bëłë SOP-ë i protokòlë z kòzdi drobnostczã. Dońdze do tegò, że mdze wicy kontrolérów jak robòtników. Co jò gòdóm - nie robòtników a automatów, bò w SOP-ie je napisònë, chtërnanã rãkã jak rëszëc a nogã jak stãpnãc. A gdzie głowa? Gdzie człowiek? Nawetk cybòrdzi w pòwieszczach fantastycznych chçã mëslec, chçã dac cos ze siebie.

A më?! „Miotłã trzëmac za sztil lewã rãkã 5 cm òd górë, a prawã 20 cm òd nòsadu. Zamiòtac ruchã pòkòlistim òd prawa do lewa z nacëskã 0,5 kN na cm2...” Jak są przezeblòkac do tegò zamiòtaniò tãz je w SOP-ie napisònë. A nòwiksi wic je w tim, że ne SOP-ë, regulaminë i jiné instrukcje muszimë pisac më - czerownicë. I wara, zëbë bëło napisònë òdrãczno. Muszi bëc komputerowo i jesz pòdsztãplowónë!

I jò móm nie bëc markòtny. Jò doch ùczil są robòtë, a nie biurokracji. Òdkąd zrobilë miã czerownikã, òdstawilë mie òd robòtë! Bez te diòchelszi papiòrë jò òszòlejã.

(dokùnczenié za tidzën)

Stanisław Bartelik

## Czerwòny knózer

W Gòlëbiu zëła so gdo-wa Ròmpòwa Sztëfa, co miała czwòro dzòtków i wiòlgã biédã. Jednégò dnia miòł przëjachac wùja Feliks. Kòbiécëskò ni miało czasu, zëbë samémù wińc naprocëm. Wëstãła tej nòstarszégò synka Janka, cobë ten wùjã dodóm przëprowadzyl. Knòp wùje nigdë nie widzòł, a wùja jegò tãz.

- Të gò gwëś pòznajesz - pòwiedzã mù mëmka na drogã - bò òn mò taczã wiòldzi nos.

Knapskò w kòrkach szedł na banowiszczë. Bana są kãsk spòzniã. Kùreszce przëjachãła

i lëdze zaczãlë z ni wëłãzac. Jank wszãdze ùzëròł, a wùje pòznac ni mògl. W kùncu òstòł le sòm i jesz jeden starszi chłòp. Nen pòdeszedł do knòpa i gòdò:

- Të wierã jes senã Ròmpòwi Sztëfë.

- Jo - òdrzekł Jank.

- I pewno tã pò mie tuwò przëszedł, tak jak më są z twòjã mëmka dogòdelë, jo?

- Jo, mëmka mie przëstã, zëbë wùjã dodóm przëprowadzëc.

- I tã nie pòznòł swòjégò wùje, knòpkù?

- A nibë jak? Małò tu są krãcëto z czerwònyma knòzrama?!

(a)